

Witam Panie Zbyszku.

Obserwując niedawno dyskusję o pozycji tenisa stołowego w Polsce pozwolę sobie wsadzić własne 3 grosze.



Na stronach portalu www.time-out.pl przyszło mi ostatnio obserwować ciekawe spostrzeżenia, rozmowy, wymiany opinii o tym, czym jest tenis stołowy, jak go uruchomić na nowo. Faktycznie - jak to nazwała jakiś czas temu "konkurencja" - on już upadł.

Ale jeśli upadł, można go przecież podnieść. Oczywiście w nowej formie, ubraniu, strukturze, historii, osobach...Ale - to słowo ciąży znowu, ponieważ odbijamy się właściwie cały czas od betonu w stronę czegoś, czego być może dużo osób chce, (ale) nie może.

Zmiany zawsze i wszędzie musi wprowadzać ktoś.

Jeśli tylko chce.

Później poprowadzić za tym innych.

Jak wygląda środowisko tenisa stołowego? Pozwolę sobie bardzo

mocno zgeneralizować i proszę za to mnie nie atakować, bo uprzedziłem. Daję raczej coś do przemyślenia.

Tenis stołowy amatorski i tzw. zawodowy.

Tych pierwszych więcej, drugich mniej.

Z robaka w motyla...taka metafora może pasować.

Niemniej wracamy znowu do źródeł jednego z wielu problemów tej dyscypliny.

Zmiany dokonuje zawsze ktoś.

Powinien być to lider.

Człowiek konkretny, charyzmatyczny, wie o co chodzi i czego chce.

Próbujemy szukać liderów u siebie...

Znajdujemy ich?

Trochę ciężko.

Zobaczmy głębiej w środowisko amatorskie.

Generalizując...skupiają się w ligach amatorskich.

A co to wogóle znaczy w Polsce?

Bardzo często grając mecze kłócą się o pierdoły, nie szanują reguł gry.

Skracając...chcą za wszelką cenę wygrać.

I o dziwo...często widać to wśród drużyn bardzo mocnych.

Skoro więc tenis stołowy jest piaskownicą, w której dorośli szukają realizacji swoich marzeń z dzieciństwa (niezrealizowanych), to o czym chcemy mówić?

Jakie poza tym wartości niesie ze sobą ten sport?

Czy na nich wyrastają liderzy, którzy są inspiracją dla innych?

Generalizacja...w mojej opinii NIE.

Ponieważ nawet to środowisko nie docenia swoich wybijających się zawodników, działaczy.

Trochę pachnie to zdechłym bagienkiem.

W tenisie stołowym - tak jak w firmie.

Ktoś odchodzi, ktoś przychodzi.

Naturalna rotacja.

Póki co widać tylko jeden ruch.

Starzejemy się, ale młodych "ani widu, ani słychu";

Sędziują nam ludzie w podeszłym wieku na przykład (nic do nich nie mam, ale spróbujmy coś zrozumieć).

W tzw. ligach amatorskich także brakuje sił z dołu - młodych. Starsi "rządzą";. Jaka więc przyszłość tenisa stołowego?

Jest szklany sufit.

Kto ma odwagę go przebić?

czytelnik